

Gdy zostaliśmy wybrani nową parą rejonową, to od razu też postanowiliśmy odwiedzać powierzone naszej opiece kręgi. Pierwszy telefon wykonaliśmy do Marysi i Stasia Bujników (pierwszej naszej pary diecezjalnej z 1977 r.), animatorów najstarszego z naszych kręgów. Mieliśmy wewnętrzne przekonanie, że ich odwiedzić należy w pierwszej kolejności. Z jednej strony to przecież weterani naszego ruchu i założyciele pierwszego kręgu w Warszawie, z drugiej to ludzie starsi, którzy kontakty bezpośrednie cenią sobie najbardziej. Na spotkanie szliśmy trochę niepewni, czując się jak „żółtodzioby”. Byliśmy onieśmieleni ich doświadczeniem i dużą różnicą wieku.

Podczas spotkania ujrzeliśmy grupę trzech małżeństw i trzech wdów, którzy od lat spotykają się w imię i ze względu na imię Jezus. Tak jak w każdym kręgu ludzie są różni, tak i tu spostrzegliśmy różnicę charakterów, odmienne temperamenty, różne sposoby reagowania, inne sposoby uzewnętrzniania emocji. Wiek tych osób sprawia, że droga formacji jest coraz trudniejsza. Wdowy mogą tylko wspominać dialogi z mężem lub odbywają go przy grobie ukochanego, stan zdrowia nie pozwala na jeżdżenie na RDW i inne spotkania organizowane przez ruch, dzieci odeszły już z domu i nie ma już modlitwy rodzinnej.

Większość naszych seniorów nie ma kontaktów ze środowiskiem z pracy, bo są na emeryturze, grono znajomych bardzo się skurczyło. Życie koncentruje się siłą rzeczy na wizytach lekarskich i braniu różnych leków, opieką nad wnukami i udzielaniem się w kościele. Zwraca uwagę mądra troska o dzieci i wnuki polegająca na przekazywaniu i chronieniu skarbu wiary i wypływającej z niej hierarchii wartości. Są pokoleniem, które przyłgnęło do Boga, a i żywa jest tam pamięć wojny, potem czasów PRL-u, biedy. Ci ludzie jednak doświadczyli autentycznej radości ze spotkań we wspólnocie ludzi wierzących, radości zupełnie niezależnej od stanu posiadania.

Nasz wielki szacunek budzi wzajemne odnoszenie się do siebie tych małżonków np.: żona cierpliwie wysłuchująca męża, który odzywa się nieproszony o głos albo zbacza z tematu; mąż spokojnie wysłuchuje spostrzeżeń swojej żony (dot. spraw organizacyjnych), kiedy to właśnie mówi się o sprawach duchowych; trwanie żony przy coraz mniej sprawnym mężu i to niesamowite trzymanie się pod rękę, kiedy wychodzą po skończonym spotkaniu. To właśnie oznacza, „że Cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Ujęło nas, gdy podczas dzielenia się zobowiązaniami, które nie bardzo wychodziły ten trochę smutny nastrój został przerwany znienacka wesołą piosenką jednego z panów, który chciał w ten sposób zmotywować znajome małżeństwo do duchowej pracy. Podziwiamy samozaparcie, jakiego wymagała realizacja reguły życia polegająca na drastycznym ograniczeniu narzekania, gdy wiek nieubłaganie daje znać o sobie i mnoży próby cierpliwości. Wzruszyła nas wyrozumiałość dla współmałżonka, który przez tyle lat bycia razem nie pamięta, co gdzie w domu leży (skąd my to znamy? - przyp. autorów).

Zwraca naszą uwagę ta radość ze spotkania, z możliwości bycia ze sobą. Szczególnie to docenialiśmy, gdyż przybywaliśmy jako goście na krąg – bardzo hojna, uroczysta oprawa wykraczała wówczas poza zwykły, skromny poczęstunek, a my, gdy docieraliśmy na krąg wieczorem, w deszczu i zimnie, po pracy, także przyjmowaliśmy to z radością. Podczas jednej z wizyt na kręgu dostałem nowe sandały. To też rys charakterystyczny tego pokolenia. Nigdy nie było w nadmiarze, zawsze czegoś brakowało, więc należy się dzielić.

Przy dzieleniu się życiem dowiedzieliśmy się, jaką ogromną troską członkowie kręgu obejmują swoje dzieci i wnuki w kontekście religijno-moralnym. Jak bardzo przeżywają jakiegokolwiek błędy, zagubienia swoich bliskich w tej sferze, ile modlitw, łez, cierpień jest ofiarowywanych za osoby, które się kocha. Z tej postawy bije, wypróbowana przez lata, mądrość życiowa. Gdy pojawiają się trudności zawsze należy zwracać się do Boga i Jemu zaufać.

Odwiedzając krąg byliśmy wzruszeni postawą seniorów wobec Kościoła i jego przedstawicieli. Byliśmy skrzępowani szacunkiem wobec nas, „żółtodziobów”, jako pary

rejonowej. Ten stosunek do Kościoła i jego członków widać także, gdy obecny jest na spotkaniu ksiądz – powitanie go, miejsce dla niego, poczęstunek, oddanie mu głosu.

W świecie, który nie ma żadnych autorytetów, gdzie jest pogoń za dobrami tego świata, ten krąg ludzi starszych jawi się, jako miejsce „poukładane”. Bóg jest lampą świecącą w ciemności i skałą. Na wartościach chrześcijańskich zbudowali całe swoje życie. Przyjmowali życie i wynikające z niego obowiązki na kolejnych jego etapach z odpowiedzialnością, bardzo poważnie, uczciwie względem Boga i współmałżonka. Nie dali się zniewolić pieniądзом i karierze, kiedy byli w pełni sił dosłownie „budowali Kościół”, zakładając kręgi, pełniąc różne posługi w strukturach Domowego Kościoła. Pokazywali swoim życiem, co się liczy, co w ostatecznym rozrachunku jest ważne.

Nasi seniorzy to pokolenie ludzi, dla których wartością jest ojczyzna. Widzą wyraźnie zagrożenia dla bytu narodowego, przede wszystkim te moralne. Boli ich, że młode pokolenie zachłystując się kontaktami z państwami Europy Zachodniej, traci wiarę i odchodzi od wskazań moralnych Kościoła.

Chcielibyśmy, aby taką postawę ufności, wierności i nadziei złożonej u Boga, zachowywały wszystkie kręgi DK, które dziś są młode.

Anna i Piotr Śliwińscy
DK Archidiecezja Warszawska